

Marek Nowak

Czy magia i alchemia umrą śmiercią naturalną? Eliade i Malinowski o tradycji ezoterycznej

Słowa kluczowe: Eliade, Malinowski, alchemia, magia, nauka, religia

Mircea Eliade w swoim eseju *Okultyzm a świat współczesny* stara się podać definicję okultyzmu i ezoteryzmu:

Podług słownika oksfordzkiego termin „okultystyczny”, w znaczeniu „to, czego nie można uchwycić umysłem, niedostępne zwykłemu rozumieniu bądź poznaniu”, datuje się [na] 1545 r. W blisko sto lat później, w roku 1633, zakres znaczeniowy słowa rozszerza się, wchłaniając „owe rzekome starożytne i średniowieczne nauki, mające zawierać jakąś wiedzę lub umożliwiać posługiwanie się siłami sekretnej i tajemniczej Natury (magia, alchemia, astrologia, teozofia)”¹.

Określenie ezoteryzmu jest – zdaniem Eliadego – zadaniem trudniejszym. Dlatego też przytacza definicję utworzoną przez Edwarda A. Tiryakiana, dla którego

ezoteryczne są systemy wierzeń filozoficzno-religijne, u których podstawy leżą techniki i praktyki okultystyczne. Innymi słowy, ezoteryzm proponuje bogatszą metodykę poznawania Natury i Kosmosu oraz refleksję epistemologiczną i ontologiczną nad ostateczną rzeczywistością. Metodyka ta daje zasób wiedzy stanowiącej fundament dla praktyki okultystycznej².

Dalej rumuński badacz stwierdza, że „magia, astrologia, teurgia i nekromancja” są to „wierzenia, teorie i techniki objęte terminami »okultyzm« i »ezoteryzm«”³. Wszystkie te sformułowania warto było przytoczyć w jednym celu – aby wykazać, że dla Eliadego zarówno okultyzm, jak i ezoteryzm nie są rzeczywistościami łatwymi do zdefiniowania. W każdym razie przytoczona przez rumuńskie-

¹ Mircea Eliade, *Okultyzm a świat współczesny*, w: tegoż autora, *Okultyzm, czary, mody kulturalne. Eseje*, przeł. Ireneusz Kania, Oficyna Literacka, Kraków 1992, s. 57.

² Tamże, s. 58.

³ Tamże.

go badacza definicja ezoteryzmu zawiera dwa niezwykle ważne punkty: a) jest to system wierzeń mający jakieś odniesienie religijne oraz b) mający związek z praktykami okultystycznymi.

Zarówno Mircea Eliade, jak i Bronisław Malinowski część swoich dzieł poświęcili problematyce ezoteryzmu i okultyzmu. Warto jednak pamiętać o tym, jak wiele różniło ich analizy. Malinowski był antropologiem badającym kulturę m.in. Wysp Trobrianda koło Nowej Gwinei. W jego dziełach można znaleźć wiele danych dotyczących magii, religii oraz wzajemnych relacji. Eliade był religioznawcą, który zajął się historią alchemii, zarówno europejskiej, jak i azjatyckiej.

Natura alchemii

W *Micie alchemii* Eliade odniósł się do poglądu głoszącego, że alchemia stanowiła jedynie wstęp do prawdziwej nauki:

Jeszcze do niedawna uważano alchemię za protochemię, tzn. dyscyplinę naiwną, przednaukową, bądź nawet za stos głupich przesądów bez znaczenia dla kultury [...]. Jest rzeczą niewątpliwą, iż alchemicy istotnie przyczynili się do postępu nauk przyrodniczych, lecz ten ich wkład miał charakter pośredni i był tylko konsekwencją ich zainteresowania substancjami oraz materią żywą, byli oni bowiem „eksperymentatorami”⁴.

Jednym z powodów, który sprawił, że dawniejsi badacze ulegli owemu błędowi był – zdaniem Eliadego – fakt, że receptury alchemiczne były sformułowane w języku liczb i ilości, a to już miałoby być dowodem ich naukowości⁵. Jednak badając teksty alchemików greckich, można zauważyć brak zainteresowania zjawiskami fizykochemicznymi, a więc świadczy to o braku nastawienia ściśle naukowego. Nie da się również udowodnić prawdziwości tezy, że alchemia powstała w wyniku prób fałszowania złota⁶.

Religioznawca zwraca uwagę na „nagłe pojawienie się tekstów alchemicznych na początku ery chrześcijańskiej”, co „tłumaczyć można spotkaniem się nurtu ezoterycznego reprezentowanego przez misteria, neopitagoreizm i neoorfizm, astrologię, »objawione nauki Wschodu«, gnostycyzm itd. – nurtu popularnego przede wszystkim wśród inteligencji – z tradycjami »ludowymi«, strzegącymi prastarych tajemników rzemiosł, magii i techniki”⁷. Rumuński badacz mówiąc o alchemii, jest skłonny wręcz mówić o mistyce alchemicznej, której podstawowym źródłem jest gnostycyzm⁸.

⁴ Mircea Eliade, *Mit alchemii*, w: tegoż, *Alchemia azjatycka*, przeł. Ireneusz Kania, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 81.

⁵ Mircea Eliade, *Kowale i alchemicy*, przeł. Andrzej Leder, Aletheia, Warszawa 1993, s. 140.

⁶ Tamże, s. 143.

⁷ Tamże, s. 142.

⁸ Tamże.

Eliade przywołuje opinię innego badacza, Sherwooda Taylora, według którego w pismach alchemików daje się wyczuć „religijny i mistyczny ton”, stąd trudno ich uznać za twórców wczesnej nauki. Tak samo nie da się z nich zrobić poszukiwaczy złota, gdyż pragnienie tego typu bogactwa byłoby nie do pogodzenia z ich ambicjami religijnymi.

Chemik badający te dzieła doznaje podobnego wrażenia jak murarz, który chciałby wydobyć praktyczne informacje z dzieła wolnomularzy⁹.

Rumuński badacz z kolei twierdzi, że

ich [alchemików – M.N.] upodobanie do „eksperymentu” nie ograniczało się do dziedziny przyrodniczej [...]. Doświadczenia alchemików z substancjami mineralnymi i roślinnymi miały cel ambitniejszy: chodziło im o zmianę własnego sposobu istnienia¹⁰.

Alchemia obecna jest w wielu kulturach (europejskiej, indyjskiej i chińskiej), ale w każdej z nich ma ona związek z wcześniej istniejącymi prądami mistycznymi i ezoterycznymi. Tak np. w tradycji chińskiej takim kontekstem jest taoizm, a w tradycji indyjskiej joga, zwłaszcza w wersji powiązanej z tantryzmem. Alchemia hellenistycznego Egiptu powstała w kontekście gnostycyzmu, alchemia funkcjonująca w środowiskach muzułmańskich była inspirowana ezoteryczną mistyką, ale również i wcześniejszą swoją odpowiedniczką aleksandryjską, zaś alchemia europejska wyrosła z tradycji hermetyzmu, mistyki oraz kabały¹¹.

Alchemicy – w przeciwieństwie do naukowców starożytnej Grecji – akcentowali dramat dziejący się we wnętrzu materii.

Dramatyczny scenariusz „cierpienia”, „śmierci” i „zmartwychwstania” Materii jest od początku obecny w alchemicznej literaturze grecko-egipskiej. By osiągnąć transmutację, *opus magnum* prowadzące do Kamienia Filozoficznego, przeprowadza się materię przez cztery fazy określone nazwami kolorów, których nabierają składniki: *melansis* (czarny), *leukosis* (biały), *xantosis* (żółty) i *iosis* (czerwony). „Czerń” (*nigredo* autorów średniowiecznych) symbolizuje śmierć [...]. Mistyczny dramat Boga – jego pasja, śmierć i zmartwychwstanie – rzutowany jest na Materię, która ma być poddana transmutacji. W sumie alchemia traktuje Materię tak, jak bóstwo było traktowane w misteriach: substancje mineralne „cierpią”, „umierają”, „rodzą się”¹².

Widać zatem podobieństwo między alchemią a misteriami.

W niniejszym opracowaniu zajmujemy się Eliadowską wizją alchemii europejskiej oraz chińskiej – z uwagi na szczupłość miejsca trzeba będzie pominąć trzecią, indyjską tradycję. Warto przy tym zaznaczyć, że alchemia arabska nie była traktowana jako oddzielna tradycja, ale jako kontynuacja alchemii aleksan-

⁹ Tamże, s. 144.

¹⁰ Mircea Eliade, *Mit alchemii*, s. 81–82.

¹¹ Tamże, s. 83–84; Mircea Eliade, *Alchemia azjatycka*, s. 11, 63.

¹² Mircea Eliade, *Kowale i alchemicy*, s. 145.

dryjskiej¹³. Czytelników zainteresowanych wątkiem indyjskim pozostaje odesłać do niektórych fragmentów *Alchemii azjatyckiej*¹⁴ oraz do książki Joga. *Nieśmiertelność i wolność*¹⁵.

Alchemia europejska

Kiedy alchemicy dążyli do transmutacji metali, to chcieli – zdaniem Eliadego – w sposób tajemny przeprowadzić materię poprzez śmierć do nowego życia, a dzięki temu sami pragnęli osiągnąć stan doskonalszy. Okultystyczne praktyki były pojmowane jako tortury, śmierć i zmartwychwstanie, co było możliwe dzięki temu, że cierpienie i jego związek z materią były rozumiane jako formy inicjacji¹⁶. Tortury miały być drogą do śmierci (która wyrażała się w osiągnięciu czarnej barwy – *nigredo*), zaś śmierć miała prowadzić do nowego życia. Zdaniem alchemików bez śmierci nie ma nadziei na nową jakość życia. Co ciekawsze, teksty odnoszące się do męki i śmierci mają charakter dwuznaczny i zdają się odnosić zarówno do człowieka, jak i do minerału¹⁷.

Moment śmierci, podczas którego substancje użyte w operacjach przyjmują kolor czarny, oznacza sprowadzenie do stanu *materia prima*, *massa confusa*, co alchemicy uważali za odpowiednik pierwotnego chaosu i bezpostaciowości. Dlatego też w symbolice alchemicznej ogromną rolę odgrywała woda¹⁸. Eliade cytuje osiemnastowiecznego autora Kirchwepera, który tak wyraził się na temat płynnego żywiołu:

Jest całkowicie pewne, że na początku cała Natura była Wodą, że dzięki Wodzie zrodziły się wszystkie rzeczy i również przez Wodę wszystkie rzeczy będą zniszczone¹⁹.

Symbolika wody oraz jej siły rozpuszczającej została rozszerzona na inne substancje płynne – alchemicy zwrócili uwagę na działanie rtęci oraz wody królewskiej, które mają moc rozpuszczania złota. Jednak woda nie była jedynym żywiołem, który miał moc sprowadzenia materii do jej pierwotnej, bezpostaciowej formy – innym żywiołem był ogień. Obok rozpuszczania uciekano się do operacji zwęglania. Niezależnie jednak od rodzaju przeprowadzonej operacji skutkiem miała być śmierć²⁰.

¹³ Mircea Eliade, *Alchemia azjatycka*, s. 11.

¹⁴ Tamże, s. 47–78.

¹⁵ Mircea Eliade, *Joga. Nieśmiertelność i wolność*, przeł. Bolesław Baranowski, PWN, Warszawa 1997, s. 285–295.

¹⁶ Mircea Eliade, *Kowale i alchemicy*, s. 147.

¹⁷ Tamże, s. 148.

¹⁸ Tamże, s. 150.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 150–151.

Przejście do nowego życia, odrodzenie i redukcja do stanu materii pierwszej były przez alchemików pojmowane również jako cofnięcie się do stanu prenatalnego, czyli jako *regressus ad uterum*. Eliade cytuje następujące słowa Paracelsusa: „Ten, kto chce wejść do Królestwa Bożego, musi wejść wpierw swym ciałem w swoją matkę i tam umrzeć”²¹; oraz osiemnastowiecznego autora, von Wellinga: „Bo nie mogę osiągnąć Królestwa Niebieskiego, jeżeli nie narodzę się po raz drugi. Dlatego właśnie pragnę powrotu do łona mej Matki, by móc odrodzić się, i tak właśnie niedługo uczynię”²². Matka – zdaniem religioznawcy – symbolizuje pierwotny stan natury, czyli alchemiczną materię pierwszą, zatem powrót do łona jest jakimś rodzajem śmierci inicjacyjnej. Rumuński badacz twierdzi, że:

rozpuszczenie i odtworzenie chaosu jest operacją, która, niezależnie od kontekstu, ma co najmniej dwa współzależne znaczenia: kosmologiczne i inicjacyjne. Każda „śmierć” jest odtworzeniem kosmicznej Nocy, przedkosmicznego Chaosu; ciemności wyrażają zawsze, choć na różnych poziomach, rozpad Form, powrót do zarodkowego stadium egzystencji²³.

Narodziny i postęp w sferze duchowej mają dla alchemików swój pierwowzór w tworzeniu się wszechświata. Eliade zwraca uwagę na fakt, że w wielu kulturach ważne wydarzenia – typu koronacja króla, wojna, zawarcie małżeństwa czy leczenie choroby – są związane z rytualnym odtwarzaniem opowieści o początku wszechrzeczy. I tak walka z chorobą jest prowadzona w ten sposób, że wraca się do źródła i powtarza proces stwarzania. Owa powszechna praktyka znalazła swoje odbicie w działaniach ezoterycznych, które przeprowadzając przez śmierć inicjacyjną i duchowe ciemności, odtwarzają pierwotny stan bezpostaciowej materii po to, by osiągnąć „zmartwychwstanie” oznaczające kosmogonię²⁴.

Alchemik nie skupiał całej swojej uwagi na substancjach znajdujących się w retorcie, trzeba nawet stwierdzić, że głównym obiektem jego operacji był on sam. *Opus magnum* dla swojego powodzenia wymagało, aby poszukiwacz Kamienia Filozoficznego był „zdrowy, pokorny, cierpliwy, cnotliwy; jego umysł musi być wolny i pozostawać w harmonii z jego dziełem; winien być inteligentny i uczony, powinien jednocześnie pracować i medytować, modlić się”²⁵. Również przejście przez etap *nigredo*, a więc śmierć i ciemności, jest tym, czego adept musi doświadczyć na samym sobie. Alchemicy zwracają uwagę na to, że muszą doznać śmierci duchowej, która jest ogromnie ciężkim przeżyciem, a niekiedy nawet trwającym długo procesem, określanym jako zejście do piekieł. Dlatego też przypisuje się im często stan „saturnicznej melancholii”. Saturn w wymienionym

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 152.

²³ Tamże, s. 153.

²⁴ Tamże, s. 154.

²⁵ Tamże, s. 156–157.

kontekście jawi się jako Chronos, Czas, a więc niszczyciel, którego działanie prowadzi do śmierci i gnicia (*putrefactio*)²⁶.

Po *nigredo* miała nadejść faza *albedo*, a więc biel, która jest symbolem powstania ze śmierci do nowego życia i osiągnięcia nowej świadomości²⁷. Kolejnymi fazami mają być *citrinitas* i *rubedo* (żółć cytrynowa i czerwień), które mają być ostatnim etapem prowadzącym do osiągnięcia Kamienia Filozoficznego²⁸.

Zarówno *materia prima* jak i *lapis philosophorum* są substancjami, które mają w literaturze alchemicznej niezwykle wiele określeń mogących razić swymi paradoksami. Paradoksem wydaje się być już – zdaniem Eliadego – fakt, że początek i kres procesu zwanego *opus magnum* są tak skrajnie od siebie różne. Trzeba umrzeć, aby żyć; trzeba najpierw osiągnąć pierwotny chaos, aby zdobyć uniwersalne lekarstwo. Rumuński badacz tak relacjonuje poglądy niektórych mistrzów:

Nie myli się ten, kto określa „naszą materię” [chodzi o materię pierwszą – M.N.] jako duchową, ale że nie kłamie się opisując ją jako „cielesną”; jeśli nazywa się ją niebiańską, „to jest to jej prawdziwe imię”, jeśli nazywa się ją ziemską, również mówi się prawdę.

I zaraz potem wylicza różne próby identyfikacji owego tworzywa:

Niektórzy alchemicy utożsamiali ją z rtęcią albo siarką, albo ołowiem, inni z wodą, solą, ogniem itp., inni wreszcie z ziemią, krwią, Wodą Życia, Niebem matką, księżycem, smokiem, albo Wenus, chaosem, a nawet Kamieniem Filozoficznym czy Bogiem²⁹.

Również Kamieniowi Filozoficznemu przypisuje się zaskakujące właściwości. Z jednej strony jest uważany za owoc niezwykle długiej i żmudnej procedury, ale zarazem – jak piszą alchemicy:

kamień przynoszą nam ptaki i ryby, posiada go każdy człowiek, jest on wszędzie w was, we mnie, w każdej rzeczy, w czasie i przestrzeni. Sam ofiarowuje się w godnej pogardy postaci [...]. Znany jest wszystkim ludziom, młodym i starym, obecny jest na wsi, w miasteczku i w mieście, we wszystkich rzeczach stworzonych przez Boga; a przecież pogardzają nim wszyscy. Bogaci i biedni posługują się nim na co dzień. Służba wyrzuca go na ulicę. Dzieci bawią się nim. A mimo to nikt go nie docenia, choć poza duszą ludzką jest przecież najcudowniejszą i najbardziej drogocenną rzeczą na świecie i przez jego moc upaść mogą Królowie i Książęta. Niemniej jest uważany za najpodlejszą i najbardziej nędzną z rzeczy ziemskich³⁰.

Zdobycie Kamienia Filozoficznego miało zapewnić nowy typ egzystencji duchowej. Rumuński badacz przytacza następującą opinię von Wellinga:

Naszą intencją nie jest nauczanie produkcji złota, ale coś o wiele wyższego: wiedza o tym, jak można widzieć i rozpoznawać Naturę wychodzącą od Boga, a Boga widzieć w Naturze³¹.

²⁶ Tamże, s. 158–159.

²⁷ Tamże, s. 159.

²⁸ Tamże, s. 160.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 161.

³¹ Tamże, s. 163.

Wielu mistrzów nauk tajemnych widziało w *lapis philosophorum* środek prowadzący do oglądania Boga. Jednak nowe zdolności wynikające z owej cudownej substancji sięgały dalej – miała ona doprowadzić do pogodzenia przeciwieństw, a więc zrealizować starą ideę *coincidentia oppositorum*. U niektórych autorów wspomniana idea miałaby doprowadzić aż do utożsamienia dobra i zła³².

Nie można przy tym pominąć nadzwyczajnych właściwości Kamienia Filozoficznego, które w porównaniu z wyżej wymienionymi wydają się być w myśli ezoterycznej czymś drugorzędnym. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić moc przemieniania metali w złoto³³. Jednak warto zrozumieć, na czym polega mechanizm owego procesu. Otóż zdaniem alchemików minerały dojrzewają we wnętrzościach Ziemi i w ten sposób objawiają swoje podobieństwo do istot organicznych. Gdyby metale miały wystarczająco dużo czasu, mogłyby stać się nawet złotem. Metalurgia jawi się jako sposób na przyspieszenie dojrzewania minerałów, jednak potrzebna jest jeszcze sztuka, która dodałaby owym procesom dodatkowego impulsu. I właśnie taką sztuką jest alchemia, która – zdaniem Eliadego – potrafi więcej jeszcze ponaglić bieg czasu. W ten sposób można metale przemieniać w złoto³⁴. Kamień Filozoficzny potrafi również przyspieszać dojrzewanie roślin, np. winorośli. Innym sposobem na panowanie nad czasem jest zdolność owej substancji do wydłużania życia ludzkiego na całe stulecia³⁵.

Alchemia chińska

Teksty tworzone przez alchemików chińskich są świadectwem rytualno-sakralnego charakteru opisywanych przez nie praktyk – Eliade daje do zrozumienia, że w owych działaniach chodziło o osiągnięcie celów duchowych, a nie naukowych³⁶. O mistycznym charakterze owych dróg dążenia do nieśmiertelności najlepiej świadczyły czynności wstępne – były nimi posty, ofiary i oczyszczenia, słowem asceza i rytuały, które odnosiły się raczej do samego alchemika, niż do jego instrumentarium. Wszelkie operacje wymagały oddzielenia się od ludzi niepowołanych i od miejsc o nieczystym charakterze. Jedną z czynności przygotowujących było ćwiczenie oddechu, w wyniku którego np. miał on ulec wydłużeniu³⁷. Aby udokumentować powyższą tezę, religioznawca cytuje następujący tekst Li Shaoquna:

Złóż ofiarę *tsao* [zao], a spowodujesz pojawienie się (nadprzyrodzonych) istot; kiedy zaś przybędą owe istoty (nadprzyrodzone), możliwa się stanie przemiana proszku cynobru w żółte złoto; a gdy

³² Tamże, s. 164.

³³ Tamże.

³⁴ Mircea Eliade, *Mit alchemii*, s. 92–93, 99.

³⁵ Mircea Eliade, *Kowale i alchemicy*, s. 165.

³⁶ Mircea Eliade, *Alchemia azjatycka*, s. 27.

³⁷ Tamże, s. 36–37.

zółte złoto zostanie wytworzone, będzie można zrobić naczynia do picia i jedzenia i będziesz mógł cieszyć się przedłużoną długowiecznością. Gdy zaś twa długowieczność zostanie przedłużona, będziesz mógł zobaczyć błogosławionych *hsien* [xian] z wyspy P'ong-lai [Penglai], która znajduje się w środku mórz. A gdy ich ujrzysz i złożysz im ofiary *fong* [feng] i *szan* [shan], nie umrzesz nigdy³⁸.

Interpretując powyższy tekst, rumuński badacz zwraca uwagę na trzy ważne elementy: nadzwyczajna droga otrzymania złota zakłada dokonanie wcześniej czynności o charakterze religijnym, alchemiczne złoto należy spożywać w celu osiągnięcia długowieczności, a zdobyte w ten sposób nowe życie pozwala wejść w kontakt z „błogosławionymi”³⁹.

Od razu warto tu podkreślić, że alchemicy chińscy dużo wyżej cenili złoto otrzymane w sposób nadzwyczajny od kruszcu, który występuje w naturze. Złoto nie było przez nich poszukiwane w celu wzbogacenia się, ale miało stać się składnikiem spożywanego eliksiru gwarantującego nieśmiertelność. Złoto uzyskane w sposób „sztuczny” miało przewagę nad naturalnym – brało się to stąd, że minerały występujące w ziemi uchodziły w oczach Chińczyków za nieczyste. Podobne zresztą podejście dotyczyło wszystkich pokarmów – aby coś można było spożywać, należało to poddać procesowi obróbki kulinarnej⁴⁰.

Spożywanie cynobru lub złota jako składników tajemnych specyfików zapewniało nie tylko długowieczność, ale miało również gwarantować odmłodzenie: siwym włosom miał być przywrócony czarny kolor, wypadłe zęby miały odrosnąć, a starcy mieli na powrót stać się młodymi⁴¹. Dodać należy, że – zdaniem rumuńskiego badacza – złoto w kulturze chińskiej nie zawsze pełniło rolę alchemiczną, natomiast cynober (to z niego wyrabiano złoto alchemiczne) był nieustannie wysoko ceniony i przypisywano mu nadzwyczajne właściwości. Miało to być może związane z faktem, że po podgrzaniu owego barwnika do wysokiej temperatury pojawiała się rtęć, którą uważano za duszę wszystkich metali⁴².

Eliade cytuje opinię sinologa Bertholda Laufera dotyczącą roli złota w kulturze chińskiej:

Chińczycy wierzyli, że złoto uzyskane drogą sublimacji i transmutacji alchemicznej cechuje się niezrównaną vitalnością i skutecznością w walce o zbawienie i nieśmiertelność. Pragnęli oni nie złota jako metalu, lecz złota o cechach nadprzyrodzonych, mogącego im pomóc w uduchowieniu ciała⁴³.

Można dodać, że alchemia była jedną z wielu dróg prowadzących do nieśmiertelności, drogą, która z czasem zaczęła cieszyć się największą estymą⁴⁴.

³⁸ Tamże, s. 12–13.

³⁹ Tamże, s. 13.

⁴⁰ Tamże, s. 14.

⁴¹ Tamże, s. 15, 29.

⁴² Tamże, s. 29.

⁴³ Tamże, s. 15–16.

⁴⁴ Tamże, s. 31.

Alchemia była dla mieszkańców Państwa Środka częścią większej całości światopoglądowej, w której poważną rolę odgrywała koncepcja dwóch elementów przenikających wszystko to, co istnieje. Były nimi *yin* (element żeński) oraz *yang* (element męski). Obecność obu tych czynników daje się zauważyć w całym wszechświecie, jednak trzeba zaznaczyć, że w pewnych rzeczach dominuje element *yin*, a w drugich więcej jest elementu *yang*. W pewnym momencie niektórzy myśliciele taoistyczni zaczęli twierdzić, że *yang* jest tym samym co *tao*, a więc „droga”, norma, prawda czy podstawa wszechświata. Doprowadziło to alchemików do przekonania, że substancje posiadające więcej męskiego elementu *yang* (czyli *tao*) są szlachetniejsze i bliższe ideałowi niezniszczalności. Przemiany metali mają na celu usuwanie z nich elementu *yin* w celu zwiększenia w nich ilości *yang*, aby uczynić je bardziej świetlistymi i szlachetnymi. Stąd właśnie bierze się koncepcja przewagi złota wytworzonego (czy też przetworzonego) nad naturalnym⁴⁵.

To, co zawiera w sobie dużo *yang*, jest szczególnie pożądane, gdyż daje udział w zasadzie *tao*, a więc sprzyja życiu zgodnemu z regułami rządzącymi światem. To zaś powoduje wewnętrzną i zewnętrzną harmonię, czego skutkiem jest wigor, siła, zdrowie i długowieczność. W związku z wyznawaniem opisanej doktryny Chińczycy starali się mieć bliski kontakt z substancjami bliskimi taoistycznemu ideałowi – wyrażało się to m.in. w tym, że nosili je na ciele albo spożywali⁴⁶. Kontakt z zasadą *yang*, a więc również i z *tao*, był dla mieszkańców Państwa Środka istotny nie tylko ze względów natury zdrowotnej i higienicznej – prawo i norma zawarte w przedmiotach i eliksirach zawierających wspomnianą zasadę pełniły ważną rolę regulującą życie społeczne i religijne⁴⁷.

Chińczycy starali się wskazać konkretne przedmioty, które cechują się zwiększoną zawartością *yang* – przy czym w owym rejestrze można znaleźć zarówno minerały, jak i byty ożywione. Jeśli idzie o składniki pochodzenia zwierzęcego, to do wyrobu napojów wydłużających życie służyły skorupa żółwia, jaja żurawia oraz krew z grzebienia koguta; wśród roślin na uwagę zasługują owoc cyprysu, żywica drzewa brzoskwińskiego i sosna. Jeśli idzie o minerały, to kluczową

⁴⁵ Tamże, s. 16. Warto przytoczyć interesującą opinię Feng Youlana na temat niektórych aspektów taoizmu: „Jeśli chodzi o taoizm, to istnieje rozróżnienie między taoizmem jako filozofią [...], a religią taoistyczną [...]. Ich nauki są nie tylko odmienne, lecz wręcz sprzeczne. Taoizm jako filozofia głosi doktrynę podążania za naturą, a taoizm jako religia propaguje doktrynę działania przeciw naturze. Na przykład, według Laozi i Zhuangzi, życie i następująca po nim śmierć jest naturalną kolejną rzeczą i człowiek powinien spokojnie jej się poddać. Natomiast głównym punktem nauczania religii taoistycznej jest zasada i sposób unikania śmierci, co jest wyraźnie działaniem przeciw naturze” – Feng Youlan, *Krótką historią filozofii chińskiej*, przeł. Michał Zagrodzki, PWN, Warszawa 2001, s. 5. Zob. również Eva Wong, *Opowieści o taoistycznych nieśmiertelnych*, przeł. Tomasz Bieroń, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2003.

⁴⁶ Mircea Eliade, *Alchemia azjatycka*, s. 17.

⁴⁷ Tamże, s. 18.

role odgrywały cynober, złoto, srebro i nefryt. Nie jest to oczywiście kompletny wykaz substancji, warto jednak pamiętać, że niektóre spośród nich były noszone na ciele, niektóre zaś spożywane⁴⁸.

Yin, jako przeciwieństwo *yang*, jest zasadą telluryczną, a więc reprezentującą ziemię i ostatecznie przemieniającą wszystko w proch i popiół. Dlatego też staje się ona przyczyną rozkładu, co dotyczy także zwłok po śmierci. Złoto i nefryt, jako zawierające w sobie dużo elementu *yang*, pozwalają zachować zwłoki w nie-naruszonym stanie, gdyż pierwiastek męski (jako tożsamy z *tao*) ma w sobie siłę utrzymującą organizację bytu. Dlatego też na ciele zmarłego – o ile pozwalał na to status materialny rodziny – starano się umieścić złoto i nefryt⁴⁹.

W tym kontekście interesująca wydaje się rola pereł, które również według niektórych tekstów miały hamować rozkład. Co więcej, według legend, niektórzy bohaterowie noszą na sobie zarówno nefryt, jak i perły. Jest to o tyle intrygujące, że według dawnych wyobrażeń chińskich perła ma symbolikę żeńską, a jak wynika z wyżej przedstawionych analiz, pierwiastek *yin* byłby raczej siłą, która sprzyja rozkładowi i osłabia siłę witalną. Eliade zwraca tym samym uwagę na istnienie dwóch konkurujących ze sobą tradycji, przy czym jedna z nich miała charakter kontynentalny (reprezentuje ją nefryt), a druga morski. Jego zdaniem nie można również wykluczyć, że mamy tu do czynienia z pozostałością epoki matriarchatu⁵⁰.

Z chińskimi tekstami alchemicznymi związany jest motyw trzech wysp błogosławionych, na których mają żyć nieśmiertelni i gdzie rosną zioła nieśmiertelności. Legendy opisują specjalne ekspedycje wysłane w celu odnalezienia owych krain, jedna z nich zawiera opowiadanie o tym, że uczestnicy widzieli już wspomniane wyspy, jednak nie byli w stanie do nich dotrzeć⁵¹.

Rozwój myśli ezoterycznej w Państwie Środka spowodował w pewnym momencie powstanie dwóch odmiennych tradycji: jedna z nich bardziej skoncentrowała się na sztuce przemiany metali w srebro i złoto, druga zaś na poszukiwaniu eliksiru nieśmiertelności i sprawach duchowych. Późniejsza tradycja chińska określała owe drogi mianem alchemii ezoterycznej (mistyczno-duchowej) oraz egzoterycznej (skupionej na problemie transmutacji). Droga duchowa zaczęła zajmować się nie tyle samymi metalami, ile ich „duszami”, które w pewnym momencie utożsamiono z różnymi częściami ciała. To spowodowało, że odtąd operowano nie na minerałach, ale na ludzkim ciele; alchemia ezoteryczna nie zajmowała się czynnościami laboratoryjnymi, ale medytacją i oczyszczeniem umysłu⁵². Ów przewrót tak opisuje Eliade:

⁴⁸ Tamże, s. 18–19.

⁴⁹ Tamże, s. 20–21.

⁵⁰ Tamże, s. 23–24.

⁵¹ Tamże, s. 31–33.

⁵² Tamże, s. 40–42.

Zamiast, jak niegdyś, sporządzać złoto alchemiczne, następnie je przyswajając, przyswajając sobie za jednym zamachem również mistyczne jego przymioty (*yang, tao*), alchemik taoistyczny z X wieku rezygnuje ze sporządzenia złota i skupia uwagę na możliwościach duchowych, jakie nastroją operacje alchemiczne. Uznawszy własne ciało i własne życie duchowe za metal nieczysty i pośledni, stara się on „przemienić je w złoto”, czyli uzyskać duszę czystą, autonomiczną, oraz życie bez śmierci. Zamiast dokonywać operacji alchemicznych (oczyszczanie, wyprażanie) na metalach podległych, przeprowadza on je wprost na własnym ciele i duszy [...]. W istocie alchemia przekształca się odtąd w ascezę i modlitwę⁵³.

Nie przeszkadzało to oczywiście w rozwoju alchemii egzoterycznej, „wolnej od trosk »mistycznych«”⁵⁴.

Malinowski: magia a nauka i religia

Bronisław Malinowski napisał, że „nie ma społeczności ludzkich, nawet najbardziej pierwotnych, w których nie byłoby religii i magii”. Zaraz też dodaje, że:

nie ma też ras dzikich pozbawionych postawy naukowej albo nauki, choć ten brak często się im przypisuje. Opierając się na wiarygodnych materiałach dostarczanych przez kompetentnych obserwatorów, można stwierdzić, iż w każdej społeczności pierwotnej występują dwie wyraźnie odróżniające się dziedziny: *Sacrum* i *Profanum*, inaczej mówiąc, dziedzina Magii i Religii oraz dziedzina Nauki⁵⁵.

Antropolog pisząc o owych fenomenach, określa je mianem „trójelementowej konstelacji magii, religii i nauki”⁵⁶. Zatem religia, magia i nauka istnieją również w społecznościach najprymitywniejszych, odrzuceniu ulegają opinie, że mogą istnieć takie grupy społeczeństw pierwotnych, w których nie byłoby któregoś z owych trzech fenomenów. Zarazem jednak krytyce poddawane są poglądy, które zmierzają do ich utożsamienia, choć jednocześnie zdaje się on uznawać jakąś formę wynikania jednego z drugiego. Malinowski przytacza następującą opinię Jamesa Frazera wyrażoną w książce *Złota gałąź*:

Człowiek pierwotny stara się przede wszystkim panować nad procesami przyrodniczymi dla celów praktycznych i czyni to w sposób bezpośredni, rytuałem i zaklęciem, zmuszając wiatr i pogodę, zwierzęta i uprawy do okazywania posłuszeństwa swej woli. Dopiero dużo później, uświadomiwszy sobie ograniczenie własnej mocy magicznej, kierując się strachem lub nadzieją, błagając lub rzucając wyzwanie, zwraca się do istot wyższych, do demonów, duchów przodków, lub bogów. W tym właśnie odróżnieniu bezpośredniego panowania nad siłami wyższymi od zjednywania ich sir James Frazer upatruje różnicy między religią i magią. Magia oparta na wierze, że człowiek może bezpośrednio opanować przyrodę pod warunkiem, że zna jej prawa, które rządzą nią w sposób magiczny, jest w tym zakresie pokrewna nauce. Religia, przyznanie

⁵³ Tamże, s. 42.

⁵⁴ Tamże, s. 45.

⁵⁵ Bronisław Malinowski, *Magia, nauka i religia*, w: tegoż, *Dziela*, t. VII, przeł. Barbara Leś i Dorota Praszałowicz, PWN, Warszawa 1990, s. 368.

⁵⁶ Tamże, s. 443.

się człowieka do własnej niemocy w pewnych sprawach, unosi człowieka ponad płaszczyznę magii i później staje się niezależna od nauki, której magia musi jednak ulec⁵⁷.

Malinowski w niektórych aspektach zgadza się z teorią Frazera, zwłaszcza jeśli idzie o genezę religii – uważa, że u podstaw owego fenomenu tkwi idea, którą określa mianem idei „mistycznej, bezosobowej siły”, która np. w Melanezji otrzymała nazwę *mana*. Owa moc ma charakter bezosobowy i ponadnaturalny oraz okazuje swoją przyczynowość sprawczą wobec wszystkich dziedzin istotnych dla człowieka. Przekonanie o istnieniu owej siły jest – zdaniem polskiego antropologa – istotą religii pierwotnej oraz magii. Jeśli idzie o relację między magią a nauką (zwłaszcza jest to istotne w kontekście nauki u ludzi pierwotnych), to Malinowski zdaje się przyjmować stanowisko odmienne od stanowiska Frazera. Polski antropolog powołuje się na opinie licznych badaczy, zdaniem których istnieją pewne podobieństwa („człowiek może bezpośrednio opanować przyrodę pod warunkiem, że zna jej prawa, które rządzą nią w sposób magiczny” – podkr. M.N.), jednak różnice mają charakter dużo głębszy. Polega to przede wszystkim na tym, że nauka bierze się z doświadczenia, kieruje się rozumem, jest korygowana przez obserwację, jest otwarta dla wszystkich i opiera się na pojęciu sił natury. Z kolei magia jest zrodzona przez tradycję, odporna na rozum i obserwację, żyje w atmosferze mistycyzmu, jest tajemna, poznawana na drodze inicjacji i często przekazywana na zasadzie dziedziczenia⁵⁸.

Malinowski w swoich analizach odniósł się do radykalnych poglądów Luciena Lévy-Bruhla dotyczących światopoglądu człowieka pierwotnego. Zdaniem francuskiego badacza ludzie o mentalności prymitywnej nie myślą w sposób trzeźwy, odrzucają rozumowanie i nie uznają faktów czysto naturalnych, a cały pogląd na świat owych ludzi przeniknięty jest mistycyzmem⁵⁹. Jednak polski antropolog nie zgadza się ze zdaniem Francuza – przytacza opinie autorytetów w dziedzinie antropologii, twierdzących, że „wiedza człowieka pierwotnego oparta na obserwacji jest jasna i ścisła” oraz że „byłoby nieroztropne przypisywać pierwotnemu mechanikowi jedynie rolę pasywną w powstawaniu wynalazków”. Komentując owe przytoczone opinie, Malinowski stwierdza: „Mamy tu więc dzikiego wyposażonego w taki sam umysł, jaki posiada współczesny człowiek nauki!”⁶⁰. Zatem ludziom wychowanym w kulturach prymitywnych zostaje przypisana – przynajmniej zaczątkowa – forma mentalności naukowej.

Na podstawie swoich badań na Wyspach Trobrianda polski antropolog twierdzi, że – oprócz warunków naturalnych oraz ciężkiej i starannej pracy – o powodzeniu w zdobywaniu żywności decyduje również rozległa wiedza, która dotyczy

⁵⁷ Tamże, s. 371–372.

⁵⁸ Tamże, s. 372.

⁵⁹ Tamże, s. 378–379.

⁶⁰ Tamże, s. 379.

różnych rodzajów gleby oraz roślin uprawnych⁶¹. Podobnie też tubylcy wiedzą, że istotną rolę przy budowie łodzi odgrywa wiedza i doświadczenie, np. zdają sobie sprawę z tego, że „im większa jest rozpiętość wysięgnika, tym większa jest stabilność, ale tym mniejsza odporność na naciski. Potrafią wyraźnie wytłumaczyć, dlaczego rozpiętości tej dają pewien tradycyjny wymiar, określony ułamkiem długości całej łodzi z wydrążonego pnia”⁶². Tak pojęta wiedza ma charakter sensowny i – chociaż jest ograniczona – musi być uznana za argument przeciw wszechobecności mistycyzmu⁶³. Z drugiej jednak strony, antropolog zastanawia się, na ile owa zaczątkowa forma wiedzy może być uznana za naukę. Na zadane pytanie odpowiada następująco:

Jeśli przez naukę będziemy rozumieć zespół zasad i pojęć opartych na doświadczeniu i zaczerpniętych z niego dzięki logicznemu wnioskowaniu, urzeczywistnionych w formie materialnych osiągnięć i określonej tradycji i prowadzonych przez jakiś rodzaj organizacji społecznej, to okaże się, że społeczności dzikich, nawet na najniższym poziomie rozwoju, dysponują początkami nauki, choć bardzo elementarnymi.

Zaraz jednak dodaje, że „większość epistemologów nie zgodzi się jednak z taką »minimalistyczną definicją« nauki”⁶⁴.

W przeciwieństwie do powyższego

magia rozwija się wszędzie tam, gdzie człowiek nie jest w stanie kontrolować przypadku za pomocą nauki. Rozwija się podczas polowania, łowienia ryb, w czasach wojny i okresach miłości, podczas kierowania wiatrem, deszczem i słońcem przy regulowaniu wszelkich niebezpiecznych przedsięwzięć, a przede wszystkim w obliczu choroby i w cieniu śmierci. Musimy strzec się przed założeniem, że magia jest odpowiednikiem nauki pierwotnej. Magia nigdy się nie pojawia w sytuacjach, w których człowiek pierwotny radzi sobie z łatwością dzięki wiedzy, umiejętnościom manualnym i wysiłkowi cielesnemu⁶⁵.

Widać zatem, że antropolog stara się wykazać istnienie znaczącej różnicy między magią a prymitywnymi formami nauki.

Malinowski usiłuje odpowiedzieć także na pytanie, czym różni się religia od magii. Kluczem do owej odpowiedzi jest stwierdzenie, że „wara i kult są wynikiem kryzysów ludzkiej egzystencji”, kryzysów rozumianych jako wydarzenia o charakterze przełomowym, do których należą przede wszystkim narodziny, dojrzewanie, małżeństwo i śmierć⁶⁶. I tu ujawnia się fakt niezwykle istotny:

Porównajmy rytuał zapobiegający śmierci podczas połogu z innym typowym obyczajem, mianowicie z ceremonią organizowaną w celu uczczenia narodzin dziecka. Pierwszy z tych rytuałów

⁶¹ Tamże, s. 380–381.

⁶² Tamże, s. 383.

⁶³ Tamże, s. 382.

⁶⁴ Tamże, s. 388.

⁶⁵ Bronisław Malinowski, *Nauka i religia*, w: tegoż, *Dziela*, t. VII, s. 453.

⁶⁶ Bronisław Malinowski, *Magia, nauka i religia*, s. 375.

jest środkiem do osiągnięcia ściśle zdefiniowanego, praktycznego celu [...]. Ceremonia odprawiana po narodzinach, jak na przykład ceremonia prezentacji nowo narodzonego dziecka, lub uroczystość będąca wyrazem radości z tego wydarzenia, nie ma żadnego celu: nie jest środkiem do celu, jest celem samym w sobie⁶⁷.

Na wyżej wymienionym przykładzie zostaje ukazana różnica między magią i religią – ceremonie magiczne mają wyraźnie określone praktyczne cele, natomiast ryt religijny nie posiada czegoś takiego, należy go odprawić, aby wypełnić nakazy tradycji albo żeby opowiedzieć w ten sposób mit⁶⁸. Nadto Malinowski twierdzi, że magia jest to sztuka praktyczna, która posiada ściśle ograniczoną technikę, w skład której wchodzi „zakłęcie, rytuał i warunki, które musi spełnić osoba wykonująca czynność magiczną”, zaś religia „nie dysponuje tak prostą techniką”⁶⁹.

Zdaniem antropologa najważniejszym źródłem religii jest najistotniejszy przełom, który dokonuje się w życiu człowieka – śmierć. Zdaniem Malinowskiego „śmierć otwiera bramę na tamten świat nie tylko w sensie dosłownym”⁷⁰. Dzieje się to dlatego, że w reakcji na ów przełom pojawia się wiara w życie po śmierci, wiara w istnienie ducha, co jest określone mianem „emocjonalnego objawienia”⁷¹. Zarazem też religia odgrywa istotną rolę społeczną, gdyż zapobiega niszczącym formom odpowiedzi na śmierć – bez religii zerwaniu mogłaby ulec ciągłość tradycji społecznej. Ceremonie religijne odprawiane po śmierci oraz wiara w nieśmiertelność zapobiegają niszczącemu oddziaływaniu lęków i sprzyjają zachowaniu norm społecznych.

Krótko mówiąc, religia zapewnia zwycięstwo tradycji i kultury nad czysto negatywną reakcją zagrożonych instynktów⁷².

Swoje rozważania nad stosunkiem między pierwotną nauką, magią a religią antropolog podsumowuje w następujących słowach:

Religia pozwala człowiekowi zapanować nad losem, nawet gdy nauka daje mu kontrolę nad siłami przyrody, a magia – nad przypadkiem, szczęściem i wypadkiem⁷³.

⁶⁷ Tamże, s. 391.

⁶⁸ Tamże, s. 391.

⁶⁹ Tamże, s. 442.

⁷⁰ Tamże, s. 401.

⁷¹ Tamże, s. 404–405.

⁷² Tamże, s. 407.

⁷³ Bronisław Malinowski, *Nauka i religia*, s. 460.

Magia na Wyspach Trobrianda. Niektóre aspekty

Ogrodnictwo na Wyspach Trobrianda odgrywa ogromną rolę. Wydaje się ono być nie tylko źródłem pożywienia, ale również i prestiżu społecznego.

Mężczyzna, który nie posiadałby ogrodów, byłby wyrzutkiem, podczas gdy człowiek, który z tej czy innej przyczyny nie sprawdza się w rolnictwie, jest obiektem pogardy. Każdy musi zajmować się ogrodami, a im więcej działek ogrodowych mężczyzna jest w stanie uprawiać, tym większa jest jego sława⁷⁴.

Pracują wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety niezależnie od statusu społecznego, zarówno wodzowie i ich żony, jak i ludzie o niskiej pozycji społecznej. Pracują też i czarownicy, chyba że są słabego zdrowia; co więcej – mieszkańcy Wysp Trobrianda uważają, że zarówno czarownicy, jak i wodzowie powinni okazać się szczególnie efektywni w swojej pracy⁷⁵. Malinowski ze zdziwieniem zauważył, że ogrody są uprawiane nawet przez małe dzieci, które nie traktują owej pracy jako zabawy, ale jako istotny obowiązek⁷⁶. Od trobriandzkiego ogrodnika wymagana jest ogromna sprawność w wykonywaniu różnych czynności, jednak sprawność techniczna musi być uzupełniona przez magię⁷⁷. Jest ona niezbędna wszędzie tam, gdzie wynik pracy jest uzależniony nie tylko od pracy i przemyślności ludzkiej, ale również od niedających się przewidzieć okoliczności zewnętrznych, takich jak np. warunki pogodowe⁷⁸. To wszystko sprawia, że „magia i rzeczywista praca są w wyobrażeniach krajowców wzajemnie nierozłączne, choć nie pomieszane”⁷⁹.

Magia ogrodowa w języku mieszkańców Wysp Trobrianda nosi nazwę *megwa towosi*, spełniana jest przez czarownika zwanego *towosi* i pełni doniosłą rolę społeczną, co sprawia, że każda wioska lub nawet jej część ma swojego czarownika, a każdy mieszkaniec musi wносить na jego rzecz pewne opłaty⁸⁰. Funkcja *towosi* ma charakter dziedziczny i niekiedy pozostaje w związku z funkcją wodza; owa dziedziczność jest podkreślana np. przez wymienianie imion poprzedników podczas odmawiania zaklęć⁸¹. Praca ogrodników przeplata się z czynnościami obrzędowymi od początku aż do samego końca cyklu produkcyjnego. Przed domem czarownika odbywana jest wstępna narada dotycząca lokalizacji przyszłych ogrodów, komu będą one przydzielone i kiedy rozpoczną się prace;

⁷⁴ Bronisław Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia. Studium metod uprawy ziemi oraz obrzędów towarzyszących rolnictwu na Wyspach Trobrianda. Opis ogrodnictwa*, w: tegoż, *Dziela*, t. IV, cz. I, przeł. Antoni Bydłoń, PWN, Warszawa 1986, s. 106.

⁷⁵ Tamże, s. 131.

⁷⁶ Tamże, s. 106.

⁷⁷ Tamże, s. 109.

⁷⁸ Bronisław Malinowski, *Podstawy wiary i moralności*, s. 483–484.

⁷⁹ Bronisław Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia...*, s. 109.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże, s. 112–113.

następnie składane są czarownikowi dary w postaci żywności, po czym *towosi* zaczarowuje za pomocą specjalnego zaklęcia liście. Dopiero następnego dnia dokonuje się ceremonia w miejscu nowych ogrodów – ziemia zostaje uderzona różdżką i potarta przygotowanymi uprzednio liśćmi. Każda następna czynność ogrodnicza ma odpowiadający sobie ceremoniał magiczny – nawet spalenie ściętych i wysuszonych zarośli, nie mówiąc już o sadzeniu roślin, pielieniu czy też o zbieraniu plonów. Oto jak wygląda rola czarownika:

Pomaga w rozwoju roślin przez równoległą serię obrządków i zaklęć. Pomaga on roślinom wypuszczać pędy, obsypywać się liśćmi, piąć się w górę; sprawia, że ich korzenie zawiązują się, rozrastają i nabrzmiewają; jego dziełem są także wspaniałe girlandy bujnego listowia⁸².

Towosi jest zobowiązany do przestrzegania licznych tabu. Nie wolno mu spożywać pewnych pokarmów roślinnych czy zwierzęcych, które mają związek z dokonywaną przez niego czynnością magiczną, przed spełnieniem określonych obrzędów nie wolno mu spożywać nowych plonów, poza tym musi zachowywać post w dniu pełnienia funkcji magicznych⁸³. Na podstawie analizy obowiązków czarownika Malinowski dochodzi do następujących wniosków:

Urząd czarownika ogrodowego nie jest synekurą. Nie tylko musi on wypełniać szereg obrządków inauguracyjnych, stosując się ściśle do toku prac w ogrodach, nie tylko pobudza rośliny do rozwoju za pomocą swych zachęcających zaklęć, lecz także musi przestrzegać systemu bynajmniej nie lekkich tabu i postów, i wreszcie, co jest nie mniej istotne, wykonywać znaczną ilość rzeczywistej pracy i czynności nadzorczych⁸⁴.

Wśród różnych rodzajów magii na uwagę zasługuje ta, która jest skierowana na szkodzenie – Trobriandczycy wierzą, że jest ona sprawowana przez sąsiadów w celu wywołania szkód w ogrodzie, jednak antropolog uważa, że wiara w realność owych praktyk wzięła się stąd, że „niewprawni i pechowi ogrodnicy” starali się znaleźć uzasadnienie dla swoich niepowodzeń⁸⁵. Malinowski uważa, że w odniesieniu do upraw istnieje pewna postać magii, którą w ścisłym sensie tego słowa można nazwać czarną – są to praktyki, które rządzą opadami deszczu, a tym samym mogą decydować o urodzaju lub o jego braku. Owe czary są sprawowane w sposób jawny przez wodza, który używa ich „jako środka służącego wyrażaniu swego gniewu oraz zbiorowemu karaniu i narzucaniu swej woli. Władanie magią deszczu i suszy jest w istocie jednym z tych przywilejów wodza naczelnego z wioski Omarkany, które budzą największe przerażenie i zawiść”⁸⁶. Tubylcy na ogół są skłonni przypisywać wszelkie nieszczęścia czarnej magii (kłęski

⁸² Tamże, s. 111.

⁸³ Tamże, s. 114–115.

⁸⁴ Tamże, s. 115.

⁸⁵ Tamże, s. 130–131.

⁸⁶ Tamże, s. 131.

przyrodnicze, niszczenie plonów przez dzikie świnie, ucieczka świń domowych, niewierność żon i ukochanych), dlatego też potrzebna jest swoista przeciwmagia, która zapobiegałaby skutkom swojej złośliwej odpowiedniczki⁸⁷.

Niezwykłe interesującą czynnością magiczną jest *vilamalia*, której głównym celem jest zapobieganie głodowi (rozumianemu jako subiektywne odczucie głodu), w związku z czym jest ona nakierowana na samego człowieka⁸⁸. Czarownik imieniem Bagido'u tak miał wyrazić się na temat celowości stosowania *vilamalii*:

Jeśli *vilamalia* nie była wykonywana [...], mężczyźni i kobiety chcieliby jeść cały czas, rano, w południe i wieczorem. Urosłyby im duże brzuchy, one nabrzmiewałyby – cały czas oni chcieliby więcej żywności. Ja wykonuję magię, brzuch jest zadowolony, on jest zaokrąglony⁸⁹.

Wspomniana seria ceremonii magicznych ma związek ze specyficznym sposobem pojmowania roli pokarmu – mieszkańcy Wysp Trobrianda w niewielkim stopniu uświadamiają sobie fakt, że jedzenie jest potrzebne człowiekowi do przetrwania. Wiedzą, że głód może powodować choroby, a nawet i śmierć, ale zasadniczo uważają, że jedzenie służy przyjemności, czyli zaspokajaniu apetytu. Jednocześnie uważają, że jakiś rodzaj wstrzemięźliwości od pokarmów jest czymś chwalebnym, a demonstrowanie uczucia głodu jest czymś wstydliwym, zwłaszcza wtedy, gdy jest się w obcej wiosce⁹⁰.

Nie mniej intrygująca wydaje się być mitologiczna opowieść o dwóch rodzajach magii ogrodowej, które uosabiali dwaj bohaterowie: Tudava i Gere'u. Warto przy tym dodać, że – według mieszkańców Wysp Trobrianda (i zapewne innych społeczeństw pierwotnych) – magia nie ma początku i nie jest dziełem ludzkiej inwencji. Melanezyjczycy wierzą, że przodkowie ludzi przebywali pod ziemią i w momencie wyjścia na powierzchnię przynieśli ze sobą znajomość magii⁹¹. Zarówno Tudavie, jak i Gere'u legendy przypisują niezwykle zdolności – Tudava miał stworzyć sporą grupę wysp. Gere'u wcześniej pojawił się na powierzchni ziemi i zaczął uprawiać ogrody przy użyciu potężnej magii⁹². Malinowski następująco opisuje mitologiczną opowieść o spotkaniu obu bohaterów:

Gere'u miał duży ogród i Tudava zapytał go: „Kto uprawia ten ogród?”. „Uprawiam go sam” – odpowiada Gere'u. „Uprawiasz ten ogród, który jest tak duży, że mogłoby go uprawiać trzech lub czterech mężczyzn?”. Gere'u rzecze: „Tak, uprawiam go sam jeden”. „W jaki sposób uprawiasz swój ogród?” – pyta Tudava. „Ścinam jedno małe drzewo” – odpowiada mu Gere'u – „i wszystkie młode drzewa upadają, Zapalam mały ogień i wszystko spala się. Przełamuję

⁸⁷ Bronisław Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia...*, w: tegoż, *Dzieła*, t. IV, cz. II, przeł. Antoni Bydłoń, s. 668, 675.

⁸⁸ Tamże, s. 346.

⁸⁹ Tamże, s. 347.

⁹⁰ Tamże, s. 348.

⁹¹ Bronisław Malinowski, *Magia, nauka i religia*, s. 429.

⁹² Bronisław Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia...*, w: tegoż, *Dzieła*, t. IV, cz. I, s. 118.

jeden patyk i pojawia się koło mnie mnóstwo patyków. Zaczynam budować ogrodzenie i ogrodzenie buduje się samo. Sadzę jedno nasienie taro i wyrasta wiele innych. Sadzę jedno nasienie taytu i wyrasta mnóstwo taytu. Sadzę jedno nasienie yamu i wyrasta mnóstwo yamu". Tudava odpowiada: „Och, to niedobrze. Taka szybka praca nie jest dobra. Jeżeli wytworzymy zbyt dużo żywności, człowiek nie będzie pracował. Lepiej jest, gdy silny mężczyzna ma obowiązek uprawiać duży ogród, a słaby mężczyzna mały ogród. Słaby mężczyzna pójdzie łowić ryby i wymieni ryby na taytu". Następnie Tudava wyjaśnił Gere'u, jak należy uprawiać ogrody i przekazał mu magię – magia, którą posiadał Tudava, nie była tak potężna, jak magia Gere'u, jednakże magia Gere'u zaginęła i magia, którą ludzie znają obecnie, jest magią Tudavy i jest to powód, dla którego ludzie nie potrafią obecnie uprawiać tak dużych ogrodów⁹³.

Z opowieści o Gere'u i Tudavie mogą płynąć zaskakujące wnioski. Widać, że praca zajmuje u Trobriandczyków ważne miejsce w hierarchii wartości i nie jest rzeczą wskazaną, aby magia wyręczała ogrodników. Przypomnijmy sobie również istotę magii *vilamalia*: jest ona nakierowana na zmniejszenie uczucia głodu. Tubylcy mają poszukiwać dobrobytu, który polega nie na gromadzeniu ogromnych zapasów żywności, ale którego istotą jest pracowitość i umiejętność ograniczania własnych potrzeb.

Pytanie o przyszłość magii i alchemii

Zdaniem Mircei Eliadego alchemia nie ograniczyła się w swoim oddziaływaniu wyłącznie do zamkniętych grup ludzi, którzy sprawowali kult o ezoterycznym charakterze. Przypomnijmy jeszcze raz jego słowa odnoszące się do relacji między alchemią a dalszym rozwojem nauk:

Jeszcze do niedawna uważano alchemię za protochemię, tzn. dyscyplinę naiwną, przednaukową, bądź nawet za stos głupich przesądów bez znaczenia dla kultury [...]. Jest rzeczą niewątpliwą, iż alchemicy istotnie przyczynili się do postępu nauk przyrodniczych, lecz ten ich wkład miał charakter pośredni i był tylko konsekwencją ich zainteresowania substancjami oraz materią żywą, byli oni bowiem „eksperymentatorami”⁹⁴.

Jednym z nowożytnych fizyków, którzy w istotny sposób zainspirowali się myślą alchemiczną, był Newton – Eliade przytacza wyniki analiz ogromnej liczby rękopisów, których brytyjski fizyk nigdy nie opublikował. Twórca mechaniki klasycznej starał się w myśli ezoterycznej odnaleźć odpowiedź na problemy, których w jego przekonaniu nie rozwiązywała teoria grawitacji, np. problemy związane z prawami rządzącymi ruchem małych cząsteczek. Stąd też brało się jego pragnienie, aby dokonać syntezy między mechanistyczną fizyką a alchemią. Brytyjski fizyk podzielał również wiarę alchemików w pierwotne objawienie, które zostało udzielone przez Boga nielicznym wybranym, oraz w możliwość transmutacji metali. Zdaniem dwudziestowiecznych badaczy opublikowaniu *Principiów*

⁹³ Tamże, s. 118–119.

⁹⁴ Mircea Eliade, *Mit alchemii*, s. 81.

towarzyszyła fala krytyki, która zarzucała Newtonowi, że siły, o których pisał, miały w sobie coś z sił opisywanych w piśmiennictwie okultystycznym⁹⁵. Jednocześnie trzeba dodać, że połączenie hermetyzmu z mechanicyzmem doprowadziło naukowców nowożytnych do rezultatów, których chyba najmniej się spodziewali: „Newton i jego współcześni oczekiwali zupełnie innej formy rewolucji naukowej”, a przyszły „sukces mechaniki Newtonowskiej oznaczał unicestwienie jej własnego ideału naukowego”⁹⁶.

Za ideałem nauki, który był głoszony przez wielu ówczesnych myślicieli, kryło się pragnienie dogłębnej przemiany wszystkich instytucji religijnych, społecznych i kulturalnych, a odnowa nauk miała być jedynie koniecznym do tego przygotowaniem⁹⁷. Odnowa szykowana przez myślicieli związanych z nurtem alchemicznym „zintegrowałaby chrześcijaństwo ponadwyznaniowe z tradycją hermetyczną i z naukami przyrodniczymi: medycyną, astronomią i fizyką mechaniczną”.

Ta ambitna synteza była w rzeczywistości nowym tworem porównywalnym z wcześniejszym przyswojeniem sobie [przez chrystianizm] metafizyki platońskiej, arystotelizmu i neoplatonizmu. Wypracowanie w XVII w. tej formy poznania stanowi ostatnią religijną próbę tego rodzaju chrześcijańskiej Europy⁹⁸.

Jak wiadomo, była to wówczas próba nieudana – stało się tak dlatego, że nowa nauka, a zwłaszcza mechanistyczna fizyka, okazała się być wyrodną córką alchemii. Można tylko pytać, czy zadała swej matce śmiertelny cios?

Warto przy tym dodać, że – zdaniem Eliadego – marzenia dotyczące *opus magnum* nie zanikły, ale, przynajmniej na pewien okres, uległy przekształceniu w zsekularyzowaną wersję ideologii postępu, która szczególnie skoncentrowała się na rozwoju przemysłowym⁹⁹.

Z kolei jeśli idzie o stosunek do magii, to Malinowski apeluje o chłodne i racjonalne spojrzenie. Jego zdaniem w tych kręgach kulturowych, w których ma ona najwięcej do powiedzenia, a więc we współcześnie istniejących kulturach prymitywnych, można znaleźć tylko „trzeźwą, prozaiczną, a nawet niezręczną sztukę, uprawianą dla czysto praktycznych celów, rządzącą się surowymi i niezbyt głębokimi wierzeniami, realizowaną za pomocą prostej i monotonnej techniki”¹⁰⁰. Dlatego też magia jest definiowana jako „zespół czysto praktycznych czynności będących środkiem do osiągnięcia celu”¹⁰¹.

Antropolog zastanawia się nad kwestią stosunku ludzi „cywilizowanych” do „pierwotnych” – jak my z perspektywy naszej cywilizacji naukowo-technicznej

⁹⁵ Tamże, s. 108–111.

⁹⁶ Tamże, s. 111.

⁹⁷ Tamże, s. 105.

⁹⁸ Tamże, s. 112.

⁹⁹ Tamże, s. 113–114.

¹⁰⁰ Bronisław Malinowski, *Magia, nauka i religia*, s. 424.

¹⁰¹ Tamże.

mamy patrzeć na tych, których światopogląd jest głęboko przeniknięty myśleniem magicznym? Malinowski stwierdza nawet, że możemy dostrzec w owym sposobie myślenia „surowość i niestosowność”. Jednak w magii antropolog widzi niezbędną dla człowieka pierwotnego narzędzie służące do pokonywania praktycznych trudności¹⁰². Można jednak zadać pytanie – czy jego zdaniem owa niezbędność ogranicza się wyłącznie do społeczeństw na niskim poziomie rozwoju materialnego? Czy wraz z rozwojem cywilizacji magia ma jego zdaniem zaniknąć? Swoje rozważania Malinowski kończy następująco:

Moim zdaniem powinniśmy widzieć magię jako ucieleśnienie wzniosłej fantazji nadziei, która jak dotąd była najlepszą szkołą ludzkiego charakteru¹⁰³.

Zastanawiające jest użycie słowa „była”, które zdaje się sugerować, że magia nie ma przyszłości.

Ale czy antropolog rzeczywiście tak uważał? Przyjrzyjmy się innym jego słowom:

Magia – już samo słowo wydaje się odkrywać bezmiar niezgłębionych i nieoczekiwanych możliwości! Nawet dla ludzi nie tęskniących za sprawami tajemnymi, za skrótami wiodącymi do „ezoterycznej prawdy”, nie podzielających tego niezdrowego zainteresowania, któremu tak często służy obecne niewczesne ożywianie na wpół zrozumiałych dawnych wierzeń i kultów, serwowanych pod nazwą „teozofia”, „spirytyzm” lub „spirytualizm”, a także rozmaitych pseudo-„nauk”, -logii, -izmów; nawet dla ściśle naukowych umysłów problematyka magii jest szczególnie pociągająca¹⁰⁴.

Malinowski w powyższych słowach stara się pokazać, że u wielu ludzi Zachodu żywa jest tęsknota za budzącymi podziw fenomenami nadzwyczajnymi.

Eliade na zakończenie swojego studium *Okultyzm a świat współczesny* stwierdza, że będąc religioznawcą, powinien „oprzeć się pokusie przepowiadania, co się stanie w najbliższej przyszłości”, zwłaszcza w odniesieniu do tradycji okultystycznej i ezoterycznej. Nie chcąc wypowiadać stanowczych twierdzeń, poprzestaje na zadaniu pytania: Jak wyjaśnić sukces takich filmów jak *Dziecko Rosemary* albo *2001. Odyseja kosmiczna*?¹⁰⁵ Z kolei w artykule *Kilka uwag o czarach w Europie* stwierdził, że:

zainteresowanie okultyzmem, tak charakterystyczne dla młodzieżowej kontrkultury, świadczy o pragnieniu wskrzeszenia starodawnych wierzeń i idei religijnych, jakie Kościoły chrześcijańskie atakują, a co najmniej otaczają dezaprobatą (astrologia, magia, gnoza, alchemia, praktyki orgiastyczne)¹⁰⁶.

¹⁰² Tamże, s. 444–445.

¹⁰³ Tamże, s. 445.

¹⁰⁴ Tamże, s. 424.

¹⁰⁵ Mircea Eliade, *Okultyzm a świat współczesny*, s. 78.

¹⁰⁶ Mircea Eliade, *Kilka uwag o czarach w Europie*, w: tegoż autora, *Okultyzm, czary, mody kulturalne. Eseje*, s. 107.

Jeśli zatem „sukces mechaniki Newtonowskiej oznaczał unicestwienie jej własnego [tj. alchemicznego] ideału naukowego”¹⁰⁷, to chyba tylko do czasu.

Czy zatem magia i alchemia umrą śmiercią naturalną? Wydaje się, że zarówno Malinowski, jak i Eliade dali wyraz swojej wiary w żywotność owych fenomenów w świadomości ludzi kultury Zachodu.

Will Magic and Alchemy Survive?

Key words: *Eliade, Malinowski, alchemy, magic, science, religion*

Bronisław Malinowski and Mircea Eliade concentrated their research on occult and esoteric traditions. A prominent part in Eliade's research was taken by alchemy of various kinds: European, Chinese and Indian. He emphasized the fact that in these three cultural areas alchemy was not primarily motivated by practical considerations, such as production of gold, but by a hope of a spiritual transformation. Having this in mind, one should not limit the role of alchemy to its service as a forerunner of science. It had a clear quasi-religious and quasi-mystic sense. In this context Eliade's work hinges on Malinowski's, who was particularly interested in the relationship between religion, magic and science. Malinowski noted that these three types of phenomena can be found in all cultures, even the most archaic. Each of them has a different role to play and is never subsumed by either of the remaining two. If such generalizations are sound and can be projected into future it seems probable that magic and alchemy will never disappear.

¹⁰⁷ Mircea Eliade, *Mit alchemii*, s. 111.